

KS. CZESŁAW BARTNIK

ZNACZENIE TOMIZMU NA TLE KRYZYSU UMYSŁOWEGO W EUROPIE XII I XIII WIEKU

Historiografia reformacyjna i oświeceniowa, a potem pozytywistyczna i dawniejsza marksistowska, przedstawiały średniowiecze jako okres bezdusznej potęgi Kościoła katolickiego i historyczną enklawę ciasnego fanatyzmu, co w relacji do całych dziejów miało oznaczać dekadencję kulturową i najniższy poziom umysłowy. Dla najdawniejszej historiografii katolickiej, dla romantycznej, częściowo dla Jacoba Burckhardta (†1897), a zwłaszcza dla propagatorów neoscholastyki, średniowiecze europejskie było wolne od większych kryzysów wewnętrznych, osiągnęło najwyższy poziom życia religijnego i zarazem umysłowego, w rezultacie stanowiło klasyczny, drugi po patrystyce, okres myśli chrześcijańskiej i kultury ogólnoludzkiej. Oba te obrazy są bardzo uproszczone. W świetle współczesnych badań średniowiecze w całości nie było ani dnem upadku, ani szczytem rozwoju ludzkiego, lecz po prostu etapem rozwoju chrześcijaństwa i kultury o profilu sobie tylko właściwym, rozdieranym często ostrą walką między aktywami a pasywami dziejów ludzkich. Toteż i sam tomizm, szczytowe osiągnięcie religijnej myśli średniowiecza, był doskonałym świadkiem swego czasu, miarą wysiłku w trudnej walce ze słabościami i kryzysami epoki, jak i obrazem niezłomnej woli zwycięstwa i postępu ludzkiego.

EUROPA IN STATU FIERI

Trzeba pamiętać, że w owym czasie Europa była jeszcze *in statu fieri*, zwłaszcza jako chrześcijańska. Cały kontynent był w ustawicznym ruchu, jak noworodek. Od północy po południe, od zachodu po Ruś Kijowską, toczyły się wszędzie wojny, bitwy, konflikty, nie było większej krainy, gdzie by nie lała się krew. Przewalały się fale ludzkie: wyprawy,

krucjaty, zbiegowie, masy zbuntowane, pielgrzymki, podróżnicy, napady. Ciągłe się tworzyły ludy, narody, państwa, kultury. Entuzjaści średniowiecza zapominają, że w wielu krajach chrześcijaństwa jeszcze nie było, w niektórych, jak w Polsce, było bardzo młode, a i u najstarszych cór Kościoła, jak Włochy, Francja, Hiszpania, Anglia, księstwa niemieckie (Saksonia, Frankonia, Szwabia i Bawaria), ciągle szukało sobie własnego profilu, zwłaszcza w relacji do kultury, życia gospodarczego i społecznego.

Wydawałoby się, że wyprawy krzyżowe od wieku XI aż do końca XIII były wyrazem politycznej jedności Europy, jej siły religijnej i świadomości jakiegoś powszechnego posłannictwa. W rzeczywistości sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej. Europa była politycznie podzielona, siła religijna nie była odpowiednio ukierunkowana, a rycerskie wyprawy — jeśli nie liczyć chłopskiej i dziecięcej — miały przede wszystkim na względzie cele zdobywcze i polityczno-społeczne. Tylko zewnętrznie krucjaty są dziełem Kościoła i papieża. Faktycznie cały kontynent jest wstrząsany tarciami między nurtami integrującymi, a odśrodkowymi. Z jednej strony, istotnie, pojawiają się marzenia o stworzeniu jednego społeczeństwa i państwa Europy, ale z drugiej — narody, ludy, plemiona, poszczególni feudałowie walczą o swoje własne interesy. Zresztą i w niemieckiej idei restytuowania cesarstwa rzymskiego w Europie, z wyjątkiem mistyka, Ottona III (983-1002), chodzi o zwykły imperializm. Mówi się często o legendarnej potędze papieża. Faktycznie musi ono walczyć o swój byt. Ustawiczne zmagania między monarchami a papieżem są prowadzone ze zmiennym szczęściem: raz było górą papież, drugi raz cesarstwo, a czasami takie koło fortuny dotyczyło jednej i tej samej postaci, jak np. Grzegorza VII i Henryka IV. Papież nawet w dniach największego blasku w gruncie rzeczy było tylko pewnym symbolem marzeń o jednym królestwie Bożym na ziemi, nie stanowiło siły politycznej w dosłownym znaczeniu, a nawet nie była skryształizowana kościelna doktryna prymatu biskupa Rzymu. Tak więc ciągle nie było wiadomo, czy Europa będzie teokratyczna czy cesarska, czy będzie jedna czy też będzie ich wiele. Toteż trzeba przyznać wielką intuicję historyczną św. Tomaszowi z Akwinu (1225-1274), który w swojej nauce będzie podtrzymywał ideę uniwersalizmu z zachowaniem tożsamości poszczególnych państw i narodów oraz ideę rozróżniania społeczności religijnej i świeckiej jednocześnie z zachowaniem więzi między nimi. Myśl Akwinaty nawiązując do patrystyki buduje więc ideę jednego królestwa Bożego na świecie i w Europie, jedności rodzaju ludzkiego, jednego Kościoła na czele z papieżem, ale zawsze w aspekcie duchowym. Przy tym nie przesądza sprawy jednego imperium politycznego i nie myśli likwidować wielości państw, narodów, kultur, byle tylko działały one na

rzecz wspólnego dobra konkretnego społeczeństwa Europy. Słowem, rzymską ideę jedności imperium dziedziczy przede wszystkim Kościół, a nie cesarstwo, przy czym Kościół czyni to w sposób duchowy. O ile więc przed Tomaszem uważano, że w Europie żyje jedna i ta sama społeczność o dwóch władzach: papieskiej i cesarskiej, to Akwinata widzi tu raczej dwie płaszczyzny rzeczywistości społecznej: religijną i świecką. Rzeczywistości te różnią się między sobą realnie, choć nie rozrywają bytu ludzkiego na dwie części. Kościół dotyczy rzeczywistości nadprzyrodzonej (*in spiritualibus*), a państwo rzeczywistości doczesnej (*in materialibus*). W rezultacie Augustyńska *civitas Dei* i *civitas terrena* nie mogą ani być rozłączone na ziemi, ani się utożsamiać, ani jedna nie może walczyć przeciwko drugiej. Prawdziwe społeczeństwo ludzkie może żyć i rozwijać się tylko w związku z jedną i drugą jednocześnie.

Jeśli chodzi o dziedzinę społeczno-gospodarczą, to tradycyjne chrześcijaństwo nie ma większego zrozumienia dla życia miejskiego, handlu, przemysłu ani rozwoju kultury, wynosi natomiast na piedestał życie i pracę o typie rolniczym, wiejskim, co zresztą odpowiadało również ówczesnemu feudalizmowi, mimo że chłop i biedota miejska są coraz bardziej zniewalani i nie brak otwartych buntów. W przeciwieństwie do tej tradycji św. Tomasz poparł mocno ówczesne tendencje do oddzielania się rzemiosła i przemysłu od rolnictwa, do podniesienia handlu, znaczenia pracy gospodarczej oraz rozwoju kultury miejskiej. Zachowując ustrój hierarchiczny i porządek społeczny zmierzał powoli do poszerzenia wolności klas najniższych, widząc zresztą najwyższą wartość w każdej jednostce ludzkiej, bez względu na stan i pochodzenie. Uważał, zgodnie zresztą z tradycją, że chrześcijaństwo i moralność nobilitują wewnątrz każdego. Rozumiał, że w przypadku całkowitego wycofania się Kościoła z życia doczesnego klasy niższe będą skazane na niszczym nieskrępowaną samowolę ich panów. Tak więc każda skrajność w dziedzinie społecznej, zarówno teokracja jak i wszechwładność elementu świeckiego, prowadzi do zniszczenia prawdziwego życia społecznego, także i do upadku Kościoła.

Ponadto Akwinata opowiedział się zdecydowanie za tą grupą chrześcijan, którzy siłę i ocalenie Europy widzieli w rozwoju nauk i realistycznej filozofii. Pod tym względem sytuacja w Europie była kryzysowa. O ile świat muzułmański był wówczas rozbity i w defensywie pod względem politycznym, o tyle pod względem naukowym i kulturowym był w ofensywie. Jego wpływy szły wprost ze Wschodu przez krzyżowców i pielgrzymów, ponadto ciągle z Hiszpanii muzułmańskiej i z niektórych południowych terenów Europy. Najważniejsze jest jednak to, że łączyły się one z rozwojem nauk, wyprzedzającym Europę o blisko dwa wieki. Arabowie stali się spadkobiercami nauki greckiej przez Syrię,

Persję i Arabię. Rozwinęli u siebie cały szereg nauk nie znanych lub mało znanych u nas: arytmetykę, algebrę, geometrię, astronomię, geografję, mineralogję, botanikę, medycynę, fizjologję, chemię, optykę, meteorologję, politykę, historiografję, logikę, psychologję, nie licząc filozofii *stricto sensu*. Wysoko stała u nich również sztuka, literatura i językoznawstwo. Ponadto dwory arabskie tonęły w przepychu, bardziej rozwijał się handel, lepiej się miały klasy średnie. Podobnie na Europę wpływało bibliotekarstwo, nauka języków, dydaktyka szkół wyższych a także sposób redagowania traktatów naukowych. Sytuacja ta przyczyniała się również do żywszego rozwoju szkół katedralnych, *studiorum generalium*, a wreszcie od początku XIII w. uniwersytetów: w Bolonii, Paryżu, Oksfordzie, Orleanie, Cambridge, Padwie, Tuluzie. Podobnie w tym czasie musiały się poświęcić nauce w szczególny sposób całe dwa nowe zakony: franciszkanów i dominikanów.

Oczywiście, Zachód dopełniał się jeszcze przez szczególne ożywienie kontaktów ze światem żydowskim, zwłaszcza w dziedzinie nauk i filozofii, a także na nowy sposób z Bizancjum. Przez Bizancjum wzmogły się również wpływy kultury greckiej, a nawet i starorzymskiej, a wraz z nimi zainteresowanie przyrodą, ciałem, ziemią, doczesnością. Był to jakby pierwszy okres późniejszego „odrodzenia” (renesansu). Prócz literatury z Bizancjum wywierały wpływ nauki przyrodnicze, lingwistyczne, prawne i medyczne. Król Filip August w 1209 r. przywiózł do Paryża pierwszy grecki egzemplarz *Metafizyki* Arystotelesa, która miała być tak groźna dla chrześcijaństwa zachodniego.

SŁABOŚĆ EUROPY AUGUSTYŃSKIEJ

Utrzymuje się niekiedy, że Europa zachodnia do XIII w. była, przynajmniej pośrednim, dziełem myśli św. Augustyna. Istotnie, myśl św. Tomasza, zwłaszcza teologiczna, nie wyrastała ani w wypielegnowanym ogrodzie, ani na piaszczystej pustyni. Każdy większy system myślowy musi mieć dobrze przygotowany grunt, nawet pod swój skok mutacyjny. Niemniej augustynizm, niosący na swych barkach platonizm i neoplatonizm, okazał się nie tylko pomocą, ale i niekiedy przeszkodą. Zresztą dawał się we znaki wyraźny brak ciągłości przekazu myśli ze starożytności oraz brak odpowiednich warunków społecznych i kulturowych dla rozwoju wyższych systemów. Poziom życia umysłowego na Zachodzie mógł się podnieść dopiero w okresie renesansu karolińskiego w VIII i IX wieku: Beda Czcigodny (†735), Alkuin (†804), Fredegisus (†834), Hrabanus Maurus (†856), Jan Szkot Eriugena (†877). Jednak ze względu na ograniczony zasięg przekazu kulturowego była to wiedza czysto encyklo-

pedyczna, powierzchowna, niezharmonizowana, raczej oświatowa. Zresztą po upadku cesarstwa karolińskiego wysechł i ten strumień nauki chrześcijan na przeciąg niemal dwóch wieków, żeby wypłynąć, jak spod ziemi, dopiero wtedy, gdy okrzepło cesarstwo w wersji germańskiej: Ottonów, Henryków i Fryderyka Barbarossy. Jednakże na początku było to ożywienie dosyć zawężone. Pomijając prosty przekaz nauki objawionej ograniczało się ono do gwałtownej walki między irracjonalizmem religijnym, zwykle prostych ludzi, a intelektualizmem zwolenników nauki i filozofii. W skrajnej postaci chodziło o to, czy bazą kultury ludzkiej ma być przede wszystkim rozum, jak chcieli tzw. dialektycy, np. Berengariusz z Tours († 1088), czy też sama wiara, jak chcieli tzw. antydialektycy, jak św. Piotr Damiani († 1072). Wprawdzie większość szukała jakiejś syntezy, ale po linii augustyńskiej zawsze zaznaczała się jakaś przepaść między rozumem a wiarą oraz była tendencja do rozumienia wiary w sposób pozaintelektualny, co groziło średniowieczu dryfowaniem w kierunku irracjonalizmu. Antyracjonalny mistycyzm wielu religii daje nam odstraszący przykład, do czego może prowadzić budowanie życia i kultury na podstawach zdecydowanie pozaintelektualnych.

Akwinata nawiązuje szeroko do augustynizmu, zwłaszcza w teologii, ale chce za wszelką cenę uniknąć obu wspomnianych trudności przez mocne i jasne wykazywanie wielorakich i głębokich związków zachodzących między rozumem a objawieniem, nauką a tajemnicą, kulturą tworzoną przez człowieka, a kulturą niesioną przez Ewangelię. Coś z podobnych zamierzeń syntezy zdradzali sami co wybitniejsi augustynicy, starający się stworzyć „filozofię chrześcijańską”: św. Anzelm z Canterbury († 1109), Wilhelm z Champeaux (ok. 1121), Piotr Abelard († 1142), św. Bernard z Clairvaux († 1153), Adelard z Bath († 1160), wiktoriańczycy — Hugon († 1141), Ryszard († 1173) i Godfryd († 1194), dalej — Aleksander z Hales († 1245), Jan z la Rochelle († 1245), no i postać centralna, Jan Fidanza czyli Bonawentura († 1274). Jednak ich synteza miała charakter w zasadzie aintelektualny. Zbyt mocno podkreślali prymat wiary przed rozumem, teologii przed filozofią, mistyki przed nauką. Stanowisko to redukowało życie człowieka do samej religii. Oświecenie Boże uważali za najwyższe i najpewniejsze poznanie nie tylko spraw niebieskich, ale i świata doczesnego. Dusza ludzka miałaby mieć bardzo luźny związek z ciałem, a więc i ze światem. W przeciwieństwie do tomizmu religia, dusza, Ewangelia, dary z góry miały wyczerpywać cały temat ludzkiego życia. Przy tym jedynie Bóg miał być niematerialny, podczas gdy wszelkie inne byty, o jakich można tylko pomyśleć, nawet anielskie, miałyby posiadać materię, choć duchową. Jedyne społeczeństwo ludzkie to Kościół, Ciało Chrystusa,

jedyna kultura człowieka to pielęgnowanie duchowości, jedyna moralność to realizacja doskonałościowych wskazań Ewangelii, jedyny sens życia to dążenie do nieba przez ucieczkę od świata. Sprawami doczesnymi, zwłaszcza gospodarczymi, chrześcijanin może się zajmować niejako „za dyspensą” Kościoła lub całkowicie nawiasowo. Podniosłe idee prawdy, miłości, sprawiedliwości, pokoju, piękna, kontemplacji, nieśmiertelności człowieka nie miały pełniejszych relacji do rzeczywistości tego świata. Może tylko bardziej postępowe były tezy o posiadaniu przez materię pewnej naturalnej aktywności oraz o istnieniu racji zarodkowych powodujących rozwój rzeczy i świata, ale tezy te nie odgrywały większej roli w całości. Dlatego to augustynizm nie mógł w żaden sposób sprostać potrzebom i wyzwaniom owych trudnych czasów. Niezwykłą więc odwagą i rewolucją było zastosowanie przez Akwinatę hylemorfizmu do nauki o człowieku: dusza nie jest oderwana od ciała, lecz jest jego formą substancjalną i razem dopiero tworzą *compositum humanum*. A więc dusza, a za nią życie duchowe, Kościół — są zanurzone w sam środek rzeczywistości świata materii i mają ten świat przetwarzać stosownie do potrzeb ludzkich.

NURTY HETERODOKSYJNE

Trudno odpowiedzieć na pytanie, co lepiej sprzyja rozwojowi poglądów i ruchów heterodoksyjnych, które pojawiają się nieuchronnie w każdym nowym społeczeństwie: czy swoboda intelektualna, czy bogactwo wielopoglądowości, czy też zbyt silne dyrektywy ze strony jakiegoś kierunku dominującego. W każdym razie w średniowieczu, tylko pozornie monolitycznym, zjawisko heterodoksji było może mniej oficjalne i rozległe, niż w patrystyce, ale za to dużo bardziej gwałtowne i radykalne. Toteż wpływało bardzo na duchowy profil omawianych wieków.

Przed wszystkim nad Zachodnią Europą ciążył panteizm, ciągnący się w pewien sposób od Jana Szkota Eriugeny († ok. 877), a przyjmujący charakter bądź to logiczny czy teologiczny u Amalryka z Bène († 1207), emanacyjny u Bernarda z Tours (w. XII) i Sigera z Brabantu († przed 1284) oraz materialistyczny u Dawida z Dinant († ok. 1205), dla którego Bóg, Intelpekt i Materia miały być jedną i tą samą rzeczą. Tendencja przypisywania światu cech boskich była, po czasach pogańskich, nową reakcją przeciwko dualizmowi i skrajnej transcendencji w nauce o Bogu. Święty Tomasz zwalczał panteizm gwałtownie, ale zdawał sobie sprawę z trudności samego problemu: Bóg — Świat.

Nie wolno zapominać, że w tym rzekomo szczytowo religijnym średniowieczu rozwijał się, choć w podziemiu, ateizm oraz pewnego rodzaju wolnomyślicielstwo, o czym świadczą aluzje w pracach Alaina z Lille († 1202) i jego ucznia, Mikołaja z Amiens. Nie bez przyczyny św. Tomasz rozwijał argumentację za istnieniem Boga.

Wbrew opinii o rzekomo niepodzielnym supernaturalizmie średniowiecza trzeba zwrócić uwagę, że rozwijał się wówczas także naturalizm, niejako prowokowany przez przesadne akcentowanie powszechnej wartości objawienia. Zresztą naturalizm ten znajdował pożywkę w odrodzeniu myśli greckiej oraz we wpływach arabskich, zwłaszcza filozofa Avempace — Ibn Badźdza († 1138) oraz Abubacera — Abu Bekr ibn Tufajl († 1185), który napisał dzieło *Człowiek natury*, uprzedzające poglądy J. J. Rousseau. Naturalizm ten miał swój wpływ całkowicie pozytywny w postaci zainteresowań naukami o naturze: Szkoła w Chartres, Oksford, Konstantyn z Monte Cassino zwany Afrykańczykiem itp., ale niekiedy zmierzał także do odsunięcia objawienia od kultury, nauki, nawet etyki. Na dworze Fryderyka II († 1250) na Sycylii starano się stworzyć, antycypując daleko późniejsze poglądy Herberta of Cherbury, rodzaj „ogólnej religii” bez historycznego objawienia, opartej przede wszystkim na filozofii, przy czym religia objawiona miała być jedynie dla prostych ludzi.

Dużo zamieszania czyniła sprawa niezgodności danych objawienia chrześcijańskiego z ówczesnymi poglądami naukowymi. Dla rozwiązania tej trudności Awerroes, Siger z Brabantu, Jan z Brescii i inni stworzyli teorię podwójnej prawdy. Prawda teologiczna i naukowa mogą nie mieć ze sobą żadnych punktów stycznych, a nawet jedno i to samo twierdzenie może być prawdziwe dla teologa, fałszywe zaś dla nauki. Teoria ta wynikała ze skrajnego rozwiązania aleksandryjskiej alegorii. Akwinata rozróżniając teologię i wiedzę będzie przyjmował jedność prawdy (przedmiotu materialnego) a różność aspektów i metod (przedmiotu formalnego *sub quo* i *quo*), a więc jedność najgłębszego znaczenia przy różności języków.

Średniowiecza nie ominęło sekciarstwo religijne o rozmaitych obliczach: pietystycznym, gnostyckim, manichejskim, spirytualistycznym, rygorystycznym, chiliastycznym itp. Najliczniejszym z kierunków gnostyckich byli katarowie (albigensi), o duchu manichejskim, odrzucający Kościół, instytucję małżeństwa, nieśmiertelność jednostki. Działali głównie we Francji i Lombardii, ale można ich było spotkać w całej Europie. Idee Amalryka z Bène, zwłaszcza o „boskiej cząstce” w człowieku, stały się podłożem panteistycznej sekty amalrycjjan, którzy byli surowo prześladowani po Soborze Laterańskim z 1215 r. Od X w. z Europy południowo-wschodniej ciągnęli na Zachód manichejscy również bogomili.

Z pism Amalryka wyciągają wnioski „bracia i siostry wolnego Ducha” Im podobni byli wcześniej „bracia apostołscy”, beginki i begardzi oraz „bracia workowi” — sekty kwietystyczne. W imię rygoryzmu moralnego zwalczał Kościół i sakramenty Tanchelm († 1115). Ogromnie szerzyła się apokaliptyka, sięgając nawet na Uniwersytet Paryski, np. Joachim de Fiore († 1202). Nie brakuje ruchów zwróconych przeciwko rygorom chrześcijańskiej etyki seksualnej: sataniści (Luciferianie), członkowie „rodziny miłości” wolnej, nikolaici, adamici i inni. Niezliczone wprost są sekty występujące przeciwko instytucjom religijnym i państwowym, przeciwko feudalizmowi, dążący do „komuny jerozolimskiej”, widzący jedyny ratunek dla sytuacji społecznej w ascetyzmie: Piotr z Vaud i jego „biedacy z Lyonu”, Arnold z Brescii († 1155) i arnoldyści, Ortlieb ze Strasburga i jego zwolennicy, petrobruzjanie, passagini, „Ubodzy z Lombardii”, waldensi, fraticelli, pastuszkowie (*pastorelli*) i inni. Nie sposób wszystkich wyliczyć. Trzeba przyznać, że dla Tomasza z Akwinu sekty były najcięższym złem owych czasów. W ten sposób dziedziczył on patrystyczny pogląd, że życie społeczne ma za podstawę przede wszystkim prawdę, stąd błąd, zwłaszcza w prawdzie Bożej, godzi w dobro społeczne najbardziej i niszczy samo życie człowieka.

Oczywiście, zamieszanie powiększały same interpretacje arystotelizmu, których było mnóstwo: arystotelizm wczesnośredniowieczny, aleksandryjski, *magistorum saecularium*, starszej szkoły franciszkańskiej, starszej szkoły dominikańskiej, młodszej szkoły dominikańskiej, szkoły „konkordystów” i korektorów, augustyńska, panteistyczna, monopsychizmu awerroistycznego, przyrodnicza, logiczna itp. Zresztą i sam tomizm miał potem różne oblicza interpretacyjne: przede wszystkim esencjalistyczne i egzystencjalne. W każdym razie rozbicie było potężne. Trzeba było albo zniszczyć arystotelizm w ogóle, albo go „ochrzcić”. Genialna intuicja Akwinaty kazała mu uczynić to drugie. Według legendy franciszkańskiej, papież Innocenty III w przeddzień przyjęcia św. Franciszka z Asyżu miał sen, że bazylika Piotrowa chwieje się w posadach, a ratuje ją, szybko rosnący na olbrzyma, biedaczyna z Asyżu. Jeśli więc duch franciszkański ratował Kościół średniowieczny od utraty zmysłu ewangelicznego w życiu moralnym i społecznym, to dominikanin, św. Tomasz, miał ratować myśl chrześcijańską, a więc ducha owej bazyliki.

OD WERSJI ARYSTOTELIZMU KU TOMIZMOWI

Święty Tomasz z Akwinu rozumiał, że do głównych sił nośnych historii należy nie tylko objawienie, ale i myśl. Dlatego wyjścia ze wszystkich ówczesnych kryzysów szukał w dziedzinie poprawnej konstrukcji

myśli, podlegającej zresztą wpływom człowieka. Trudno reformować objawienie, można natomiast i trzeba reformować poznanie ludzkie i myśl. W rezultacie chodziło o stworzenie całego systemu, który można by nazwać nową filozofią chrześcijańską.

Przeszkody na tej drodze nie stanowiła, szerząca się zwłaszcza na zachodzie Europy, filozofia żydowska: Salomon ibn Gabirol — Awicebron († ok. 1070), Saadia Gaon, Izzak Israeli, Saadia Fajjumi, Jehuda Halewi († 1141), Aben Esra († 1167), Ibn Daud z Toledo († ok. 1180), a przede wszystkim Mojżesz ben Majmun — Majmonides z Kordowy († 1204) i później Lewi ben Gerson († 1344). Pomocą w zrozumieniu między łacinnikami a Żydami był neoplatonizm, arystotelizm, no i Stary Testament. Wyjątkowo nie można było się porozumieć z kierunkiem kabalistycznym. W ogólności filozofia żydowska prezentowała wysoki poziom, zwłaszcza zaś Mojżesz Majmonides torował drogę św. Tomaszowi w sposobie harmonizacji Biblii i filozofii.

Wielkie trudności natomiast przysły ze strony szeroko wpływającej filozofii arabskiej, stojącej wyżej do tej pory od łacińskiej i rozwijającej się bujnie na Wschodzie i Zachodzie już od początku IX w. Największe trudności dla chrześcijańskiej nauki łacińskiej przysły ze strony perypatetyzmu arabskiego: Ibn Sina — Awicenna († 1037), Ibn Badżdża († 1138), Abu Bekr ibn Tufajl — Abubacer († 1185) a przede wszystkim Ibn Ruszd — Awerroes († 1198). Dodatkowo był to arystotelizm zdeformowany przez pomieszenie z neoplatonizmem. Przez cały czas za dzieła Arystotelesa brano *Liber de causis*, będące wypisem z dzieł Proklosa oraz tzw. *Teologię Arystotelesa*, będącą wyciągiem z *Ennead* Plotyna. Jakkolwiek filozofowie w ścisłym znaczeniu, tzw. mutazylici, nie byli uważani przez sam Islam za prawowiernych, a byli popierani tylko mottekalamani i sufi, opowiadający się przeciwko wiązaniu Koranu z wiedzą i rozumem, to jednak wszyscy stanowili wielkie wyzwanie dla Europy łacińskiej, ze względu na wyższą kulturę i większą aktywność intelektualną i naukową Arabów.

Nawet polemika z Koranem (Piotr Czcigodny, † 1156 i Alain z Lille, † 1202) oraz jego przekład na łacinę w 1143 r. (Robert z Ketton) miały nieporównanie mniejsze znaczenie dla chrześcijaństwa, które przecież w tym czasie traciło pozycję jedynej religii stając wobec islamu i neo-mozaizmu. Na prawdziwego Antychrysta średniowiecza chrześcijańskiego zaczął wyrastać Arystoteles, który przyciągał umysły ludzkie swym realizmem i logiką, a zarazem zdawał się stać w całkowitej sprzeczności z całą dotychczasową nauką chrześcijańską. Zamęt ten szerzyli nie tylko sami Arabowie, ale także przekłady dzieł Arystotelesa z języka arabskiego i hebrajskiego, podejmowane na szeroką skalę od początku XII wieku. Niewiele poprawiły sytuację przekłady wprost z języka greckiego, doko-

nywane o wiek później. Islamski arystotelizm zaczynał paraliżować jakimś strachem całą Europę łacińską. O ile więc teologię wykładano na ogół w duchu augustyńskim i bez większych naleciałości arabskich, to wiele działów filozofii zaczęto wyklądać w duchu niechrześcijańskim: fizykę, psychologię, metafizykę, etykę.

Władze kościelne próbowały zażegnać niebezpieczeństwo na drodze administracyjnej, zakazując z czasem wykładania arystotelizmu z wyjątkiem logiki. Logika nie niosła ze sobą żadnych niebezpieczeństw doktrynalnych. Toteż była uprawiana swobodnie i szeroko. W szkołach wykładali ją: Teodoryk z Chartres, Wilhelm z Conches, Gilbert de la Porrée, Wilhelm z Auvergne, Piotr z Poitiers, Szymon z Tournai, Wilhelm z Auxerre i wielu innych. Oksford mimo zakazów popularyzował ponadto fizykę Arabów: Adelard z Bath, Daniel z Morley, Alfred z Sareshel, Aleksander Neckham, Adam z Buckfield, Robert Grosseteste, Pseudo-Grosseteste (autor dzieła *Summa philosophiae*), Adam z Marsh, Roger Bacon i inni.

Największy problem przedstawiała metafizyka Arystotelesa w wersji arabskiej. Tutaj największe wpływy miał awerroizm, który doprowadził do powstania awerroizmu łacińskiego, rozwijającego się szczególnie w Paryżu, Padwie i Oksfordzie. Awerroizm łaciński reprezentowali głównie Siger z Brabantu († przed 1285), Bernier z Nivelles († ok. 1280), Boetius de Dacia († przed 1284), Marcin z Danii († 1304), Jan z Jandun († 1328). Uczyli oni, że Bóg jest motorem, a nie stwórcą odwiecznego świata; Bóg to samotny Pierwszy Intelpekt; stworzenie dokonuje się przez sukcesywne emanacje, gdzie jedna zasada posiada tylko jeden skutek; z Boga emanuje najpierw Inteligencja; koncepcja bytu opiera się na „metafizyce światła”; wobec wieczności świata nie istniał pierwszy człowiek; wszyscy ludzie posiadają jeden i ten sam Umysł Czynny; tylko on jest nieśmiertelny, jednostki są śmiertelne; dusza ginie po śmierci ciała; Bóg nie poznaje indywiduum i nie roztacza nad nim opatrności; wszystkim rządzi determinizm, nie ma wolności woli nawet w etyce; religia ma inną prawdę a nauka inną; nie istnieje osobowość jednostkowa w ścisłym znaczeniu; Bóg nie może dać osobie ludzkiej wiecznego życia. Być może, że nie wszystkie te tezy są przekazane ściśle i dokładnie, ale nie ulega wątpliwości, że całość doktryny posiadała ducha z gołą obcego ówczesnej teologii chrześcijańskiej.

Podczas gdy wielu ówczesnych myślicieli chrześcijańskich myślało o odrzuceniu wszelkiej filozofii, zwłaszcza arystotelesowskiej, św. Tomasz z Akwinu postanowił dotrzeć do arystotelizmu autentycznego, oczyścić go z naleciałości neoplatońskich, uwolnić od interpretacji arabskiej i zbudować, właśnie w oparciu o Stagirytę, nową filozofię godną nazwy chrześcijańskiej. Oczywiście, w przedsięwzięciach tych Akwinata

nie był dosłownie pierwszy. Torowało mu drogę wielu już wybitnych filozofów i teologów: Rajmund z Toledo († 1151), Dominik Gundisalwi († ok. 1180), pierwszy nauczyciel Tomasza — Piotr z Hibernii († ok. 1250), Wilhelm z Owernii († 1249), Aleksander z Hales († 1245), Jan z la Rochelle († 1245), Albert Wielki († 1280), Roger Bacon († po 1279) i inni. Ale tamci nie byli tak śmiali ani konsekwentni: mieszała na ogół teologię z filozofią, nie docierali do oryginałów greckich, łączyli z kolei arystotelizm z augustynizmem w ramach filozofii, no i nie mieli oryginalnej interpretacji arystotelizmu. Święty Tomasz wprawdzie poparł również augustynizm, ale raczej tylko w ramach teologii, w dziedzinie dogmatów, formułowanych zresztą w duchu Ojców Kościoła. W filozofii natomiast przeszedł całkowicie na arystotelizm. Kiedy więc abp Paryża, Etienne Tempier 7 III 1277 r. potępił 219 tez arystotelizmu rzekomo w całości pochodzenia arabskiego, to potępieniem tym objął niemal wszystkie także nauki Tomasza. Potępienie to powtórzyli arcybiskupi Canterbury: 18 III 1277 Robert Kilwardby, a w 1284 r. Jan Peckham. Stanowisko abpa Paryża poparł papież Jan XXI.

Niemniej tomizm obronił się niejako sam przez przekonującą siłę swoich tez. Jego główną moc stanowił realizm, empiryczny punkt wyjścia, intelektualizm, dowartościowanie prawdy, antydualizm, rozróżnianie teologii i filozofii, daleko idąca spójność treści, czystość metodologiczna. Przede wszystkim jednak Tomasz stworzył nową koncepcję bytu na czele z tezą, że każdy byt, poza Bogiem, składa się z istoty i istnienia jako różnych realnie, ale nie tworzących rzeczywistości odrębnie, bez siebie nawzajem. Jedynie w Bogu Istnienie utożsamia się z Istotą, tworząc Samoistne Istnienie: *Ipsum Esse Subsistens*. Byt jest systemem istot (*essentia*), określanych przez Istotę Bożą i obdarzonych odpowiednio istnieniem (*existentia*) lub dopuszczonych do uczestnictwa w istnieniu Bożym. Bez istnienia nie ma żadnych bytów rzeczywistych. Dzięki istnieniu dokonuje się stwarzanie i świat otrzymuje wymiar dynamiczny. Nie jest to jednak dynamika emanacji, która polega na jakiejś degradacji tego samego bytu. Jest to dynamika realizacji rzeczy przez ich relację do istnienia odpowiadającego ich istocie, aktualnej czy też potencjalnej. Człowiek jako *ens compositum* jest szczególną syntezą ducha i materii, a także rezultatem stwórczego aktu Boga oraz potencji, dostarczanej przez świat materialny. Dusza ludzka nie pochodzi z nieba, lecz jest stworzona wraz ze światem i niejako z niego. Dzięki pojęciu Boga jako Istnienia Samoistnego wszelka inna rzeczywistość jest tylko analogiczna i stworzona, a tym samym tożsama ze sobą. Byt jako istniejąca istota nie jest dualistyczny, nie jest, po neoplatońsku, rezultatem jakiegoś zaprzeczenia tożsamości Boga. Świat, chociaż w swej głębi stanowi tajemnicę, to jednak jest w coraz większej mierze dostępny poz-

naniu ludzkiemu i stanowi oparcie dla ludzkiego działania. Stworzenie nie jest przeciwstawione ani Bogu, ani zbawieniu, lecz jest bazą dla chrześcijaństwa, gdzie zbawienie jest jakby rozwojem najwyższej potencji stworzenia. W rezultacie nie był to już arystotelizm, lecz właśnie tomizm.

Oryginalny i zarazem jak najbardziej odpowiedni dla chrześcijaństwa system tomistyczny powstał głównie dzięki oparciu się na właściwych regułach metodologicznych: przebudowanie arystotelizmu przez rozciągnięcie zasady akt—możność na najgłębszą naturę bytu (istnienie—istota), związanie aktu i możliwości w nierozzerwalną całość bez neoplatonickiego ich rozrywania na rzeczywistości w odrębności, zdolności wykorzystywania całego dorobku dotychczasowego, co pozwalało łączyć tradycję z nowością i przeszłość z przyszłością oraz przez głębokie syntetyzowanie i obieranie złotego środka między skrajnościami i jednostronnościami doktrynalnymi. Zwłaszcza ta ostatnia reguła zyskała sobie niezadługo poparcie Stolicy Apostolskiej, która posługiwała się nią w sprawach doktrynalnych od tysiąca lat. Cały zresztą Kościół odczuł szybko wartość tomizmu. Kapituła generalna dominikanów w Paryżu już w 1279 r. i ponownie 1286 r. zobowiązała zakon do pójścia za naukami Akwinaty. W ten sposób myśl chrześcijańska, głęboko zagrożona od XI wieku, mogła z kolei przejść do ofensywy niemal na wszystkich frontach. Odtąd tomizm stał się narzędziem, które przez wieki już nie wypadnie z rąk Kościoła łacińskiego jako najlepsza synteza rozumu i wiary, gdyż — jak mówi papież Leon XIII w swej encyklice *Aeterni Patris* z 1879 r. — i rozum mógł się wznieść wyżej i wiara nie mogła większej i mocniejszej otrzymać podstawy, niż to zrobił św. Tomasz z Akwinu*.

DIE BEDEUTUNG DES THOMISMUS
AUF DEM HINTERGRUND DER GEISTIGEN KRISE
IN EUROPA IM 12. UND 13. JAHRHUNDERT

Z u s a m m e n f a s s u n g

Das Mittelalter erlebte, allem Anschein zuwider, eine ungeheure geistige, wissenschaftliche, philosophische, politische und kulturelle Krise. All dies stellte das christliche Europa in statu fieri dar. Der heilige Thomas von Aquin wurde also zu ihrem zeitgemässen Erlöser. Er stützte sich auf die richtige Intuition, dass in

* Jest to referat, wygłoszony 7 III 1950 r. na akademii ku czci św. Tomasza z Akwinu na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL w Seminarium Duchownym Diecezji Lubelskiej, pisany pod kierunkiem ks. doc. dra Mieczysława Żywczyńskiego.

der menschlichen Geschichte nicht nur der religiöse, sondern auch der geistige Faktor eine Spitzenrolle spielt. Deshalb sollte die Rettung — selbst für die Theologie als Doktrin — von einer realistischen, intellektualistischen, existentiellen, universalistischen und tief in der Wirklichkeit dieser Welt verwurzelten Philosophie her kommen.